

EMIGRANTA PRZYGODA Z GENEALOGIĄ



Znaczenie słowa „rodzina” na emigracji nabiera innego znaczenia. Częściej, niż u osób mieszkających w swojej ojczyźnie, pojawia się pytanie o to kim jestem, skąd pochodzę, kim byli moi przodkowie aż wreszcie co przekażę moim dzieciom? Co one będą wiedzieć o swoich korzeniach?

Kiedy kupiłem swój pierwszy komputer w jedyną istniejącą wtedy wyszukiwarkę Yahoo wpisałem swoje nazwisko. Kiedy zobaczyłem kilka tysięcy wyników, zacząłem się zastanawiać, czy te wszystkie osoby należą do mojej rodziny? Z licznych badań wynika przecież, że aż 95% ludzi nie zna imion swoich pradziadków. Niestety muszę z przykrością stwierdzić, że i ja niedawno zaliczałem się do tej grupy.

Kiedy pojawiła się chęć i zainteresowanie losami własnej rodziny, wyrosła – nie do pokonania zdawało by się – przeszkoda. Jak zabrać się do poszukiwań mieszkając za granicą, w dodatku na innym kontynencie? Wydawało się to niemożliwe z dala od polskich parafii, archiwów i bibliotek. Postanowiłem więc zacząć od najbardziej tradycyjnego sposobu jakim jest pisanie listów do rodziny mieszkającej w Polsce. Niestety, mimo najszczerzych chęci, niewiele się dowiedziałem. Niezrażony tymi niepowodzeniami zabrałem się za szukanie pomocy w Internecie. Kilkanaście lat temu istniało tylko jedno, amerykańskie forum badaczy z Wielkopolski. Tam właśnie dowiedziałem się m.in. o sposobach poszukiwań, o tym jak szukać, z jakich źródeł korzystać, w jaki sposób gromadzić dane i przechowywać wyniki swej pracy. Przełomem dla mnie – emigranta – było odkrycie zasobów LDS¹. Dzięki Mormonom miałem dostęp do wszystkich interesujących mnie ksiąg metrykalnych. Żmudna, czasochłonna praca polegająca na przeglądaniu dziesiątek mikrofilmów zaprowadziła mnie aż do początku

¹ Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (ang. The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, w skrócie LDS).

XVIII wieku. Kolejnym krokiem były zasoby bibliotek w Toronto. Ku mojemu zaskoczeniu znalazłem w nich ogromną ilość polskich książek. Największą pod tym względem skarbnicą okazała się dla mnie biblioteka *University of Toronto*. Wszelkie książki heraldyczne, historyczne, geograficzne i biograficzne dały mi ogromną wiedzę o czasach i miejscach w których żyli moi przodkowie.

Swoimi odkryciami postanowiłem podzielić się z innymi. I tak oto narodził się pomysł stworzenia własnej strony internetowej, której głównym celem było nawiązanie kontaktu z innymi genealogami-amatorami. Braki w wiedzy z zakresu projektowania i tworzenia stron zastąpiłem kupując prosty program Front Page.

Dzięki temu, że strona powstała, skontaktowała się ze mną osoba zainteresowana zorganizowaniem zjazdu rodzinnego. W 2005 roku w niewielkiej wiosce koło Mogilna – w Żabnie, odbyło się miłe spotkanie z wieloma nieznanymi mi wcześniej członkami rodziny. Miejsce zjazdu zostało wybrane nieprzypadkowo, bowiem właśnie tam przez cały XIX wiek mieszkali nasi przodkowie.

Oprócz prowadzenia korespondencji z rodziną, przesiadywania w bibliotekach i czytelnich Mormonów stałem się użytkownikiem polskich list dyskusyjnych. Związek Szlachty Polskiej na wzór amerykańskiego forum stworzył podobne miejsce wymiany myśli i doświadczeń. Od samego początku byłem jego członkiem. W związku z rosnącą, coraz większą liczbą użytkowników Internetu i polscy genealodzy zaczęli się odnajdywać i łączyć poprzez nowo powstałe fora takie jak np.: Genpol. W ślad za listami dyskusyjnymi, zaczęły powstawać regionalne towarzystwa genealogiczne. Wszystkie mają swoje strony internetowe, część z nich posiada własne fora. Ja, ze względu na pochodzenie, jestem członkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego, a także bardzo aktywnym użytkownikiem forum na którym nie brak obecności i pomocy wielu fachowców, historyków, genealogów i miłośników badania historii rodziny. Dodatkowo, każdy uczy się wielu rzeczy, wciąż coś nowego poznaje oraz rozwijają i pogłębiają się jego zainteresowania. Nie bez znaczenia jest też fakt, że pomoc jaką wcześniej otrzymałem przekłada się na pomoc udzieloną później innym początkującym.

Rewolucyjnym wręcz wydarzeniem było powstawanie bibliotek cyfrowych. O każdej porze dnia w komputerze można czytać skarby historyczne, można je zapisywać i po wielokroć do nich wracać. Każdego dnia w kilkunastu bibliotekach cyfrowych pojawiają się kolejne pozycje, a każda z nich w istotny sposób może wzbogacić wiedzę o naszych przodkach.

W swoich poszukiwaniach korzystałem również z wszelkiego rodzaju książek, a to z kolei zmuszało mnie do bezpośredniego kontaktowania się z autorami

trudnych do zdobycia publikacji. Tak nawiązałem przemiły kontakt z prof. Łuczakiem, znawcą historii ziemi mogileńskiej, dr Kochanowską czy prof. Pakulskim znawcą historii średniowiecza.

Dzięki Internetowi mam ciągły kontakt z wieloma członkami mojej rodziny. Również z wieloma z moich internetowych znajomych mam okazję spotkać się w Toronto podczas ich turystycznych pobytów.

Na zakończenie, chciałbym udzielić kilku rad początkującym genealogom. Przede wszystkim do każdych zamkniętych drzwi można dopasować jakiś klucz. Genealogia ponadto uczy cierpliwości, rzetelności, dociekliwości i wnikliwości. Należy też pamiętać, że oprócz archiwów istotnym i coraz popularniejszym źródłem czerpania wiedzy genealogicznej jest Internet.

Moje obawy, że żyjąc na emigracji nie będę mógł poznać historii mojej rodziny okazały się nieuzasadnione. Stwierdzam również, że miałem o wiele łatwiejszy dostęp do ksiąg metrykalnych, książek historycznych czy herbarzy niż wielu miłośników genealogii mieszkających w Polsce.